



Fot. Lech Karauka

Czy zwierzęta mają prawa?

Witold Daniłowicz

Mogłoby się wydawać, że zadane w tytule pytanie jest czysto teoretyczne i interesuje wyłącznie prawników. Bliższa analiza wykazuje jednak, że odpowiedź ma duże znaczenie zwłaszcza dla myśliwych. Bojownicy o przyznanie praw zwierzętom nie kryją, że pierwszym skutkiem tego kroku będzie eliminacja tych form eksploatacji zwierząt, które naruszają ich interesy. Nietrudno zgadnąć, że jako pierwsze ofiarą takiego rozumowania padnie myślistwo.

Teza, że zwierzętom przysługują pewne prawa, nie jest nowa. Jako pierwszy pisał o tym irlandzki filozof okresu oświecenia Francis Hutcheson. Postrzegał on zwierzęta jako rzeczy szczególnego rodzaju – stojące w hierarchii niżej od

człowieka, ale zdolne do odczuwania przyjemności i bólu. Z tego względu należy się im właściwe traktowanie. Skoro więc ludzie mają wobec nich obowiązki, to zwierzętom przysługują odpowiadające im prawa.

Obowiązek człowieka to przede wszystkim nie zadawać zwierzętom cierpienia i nie pozbawiać ich przyjemności bez powodu. Temu obowiązkowi odpowiada prawo zwierząt do szczęścia. Podobny punkt widzenia przyjął wspomniany w poprzednim artykule (BŁ nr 4/2020), żyjący na przełomie

XVIII i XIX w. angielski filozof Jeremy Bentham. On również uważał, że zwierzęta odczuwają ból i dlatego człowiek winien traktować je we właściwy sposób. Jeśli jednak chodzi o przyznanie zwierzętom praw, to Bentham stał na stanowisku, że będzie to możliwe dopiero w przyszłości.

prawa zwierząt

Dzisiaj nikt nie kwestionuje tego, że zwierzętom należy się humanitarne traktowanie, a okrucieństwo wobec nich powinno podlegać karze. Sporne

dr Witold Daniłowicz
www.wdanilowicz.pl



pozostaje natomiast to, co w konkretnym przypadku jest, a co nie jest humanitarnym traktowaniem zwierząt, jak również to, na czym polega okrucieństwo wobec nich. Walka o zakazanie hodowania zwierząt futerkowych czy uboju rytualnego stanowi najlepszy przykład sporu tego typu.

Nasz stosunek do zwierząt diametralnie się zmienił. Ale czy wprowadzenie do ustawy o ochronie zwierząt zapisu, że zwierzę nie jest rzeczą, można postrzegać jako równoznaczne z uznaniem, że zwierzęta mają jakieś prawa? W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie trzeba najpierw wyjaśnić, co w omawianym kontekście znaczy mieć prawo czy prawa. To określenie jest bowiem rozumiane bardzo różnie, a w szczególności inaczej do niego podchodzą prawnicy i osoby bez prawniczego wykształcenia. Ci pierwsi, mówiąc o prawie do czegoś, najczęściej myślą o prawach podmiotowych, a więc takich, z którymi się wiąże możliwość dochodzenia roszczenia o ich wykonanie. Jeśli więc przysługuje mi np. prawo własności, to mogę się domagać w sądzie, żeby nie było ono naruszane, gdy zaś do tego dojdzie – by poniesiona szkoda została mi zrekompensowana.

Pisząc o prawach zwierząt, Hutcheson zapewne nie miał na myśli tak rozumianych praw podmiotowych. Chodziło mu raczej o moralny obowiązek człowieka dotyczący odpowiedniego traktowania zwierząt, co jego zdaniem uzasadniało posługiwanie się sformułowaniem, że tym ostatnim należą się pewne prawa. Mowa tu więc o prawach w najogólniejszym znaczeniu tego słowa, a nie o prawach, które mogą być podstawą do roszczeń czy to wobec osób indywidualnych, czy to wobec państwa.

Tę różnicę pojęciową dostrzegł angielski społecznik Henry S. Salt, który na przełomie XIX i XX w. również używał pojęcia „prawa zwierząt”, ale jednocześnie zauważał: *Jeżeli ktoś ma być usatysfakcjonowany ujęciem tego w inny sposób, a mianowicie stwierdzeniem, że to ludzie mają obowiązki wobec zwierząt, a nie zwierzęta mają prawa, to nie wiem, czy jest to rozróżnienie, o które warto się kłócić; pod warunkiem że obowiązki te będą rzeczywiste i bezpośrednie. Zarazem tłumaczył swój wybór stosowanego pojęcia: Używając określenia „prawa”, muszę zauważyć, że robię tak (...) dlatego, że wydaje się, że jest to najlepsze dostępne określenie i najlepiej oddaje to, co chcę wyrazić.*

nośne hasła

Z taką samą sytuacją spotykamy się dzisiaj. W wydanej w zeszłym roku książce „Prawa zwierząt. Praktyczny przewodnik” mec. Karolina Kuszlewicz wyraźnie pisze, że na gruncie obowiązującego ustawodawstwa nie ma mowy o „prawach zwierząt”: *źródłem ochrony zwierząt są moralne obowiązki człowieka wobec istot od niego zależnych, nie zaś prawa przynależne indywidualnie oznaczonemu zwierzęciu.* Słusznie też konkluduje, że z formalnego punktu widzenia powinniśmy mówić raczej o prawnej ochronie zwierząt, a nie o prawach zwierząt. Innymi słowy, chodzi tu o ochronę zwierząt realizowaną przez nakazy i zakazy zwarte w przepisach prawnych skierowanych do ludzi. Tak więc na gruncie obowiązującego prawa zwierzętom nie przysługują wprawdzie prawa podmiotowe, ale ludzie mają wobec nich obowiązki poszanowania, ochrony i opieki wynikający z ustawy o ochronie zwierząt.

W świetle powyższej analizy nasuwa się pytanie, dlaczego różnej maści ekologowie ciągle posługują się określeniem ▶



FORESTER
· G · U · N · S ·

Wysoka klasa
za rozsądną cenę!



2 LATA
GWARANCJI

- wentylowane szyny
- osady z orzecha kaukaskiego
- większa średnica zewnętrzna lufy w miejscu czoków
- selektywny spust

W ofercie bocki,
dubeltówki i automaty!

Ceny boków od 2600 zł

*Twój partner w łowisku
i na strzelnicy!*

Łowca

Dystrybutor: ŁOWCA, ul. Dębowa 6,
41-710 Ruda Śląska,

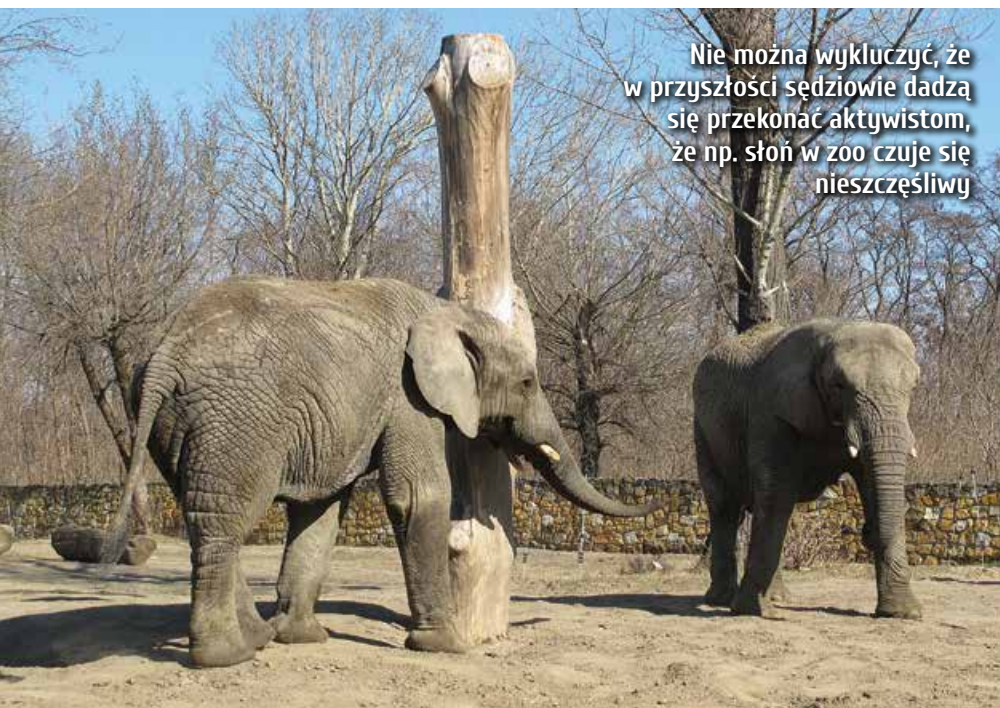
GPS: N50.255717, E18.868333

e-mail: biuro@lowca.pl, www.lowca.pl

tel. +48 (32) 342 16 30, fax +48 (32) 242 00 60

Godz. otwarcia: pon.-pt. 10.00-18.00

sobota 10.00-14.00



Nie można wykluczyć, że w przyszłości sędziowie dadzą się przekonać aktywistom, że np. słoń w zoo czuje się nieszczęśliwy

Archiwum

„prawa zwierząt”. Odpowiedź na nie daje w swojej książce mec. Kuszlewicz, sama także używająca tego pojęcia. Jej zdaniem *język, którym się posługujemy, ma istotny wpływ na kształtowanie rzeczywistości. Zarówno prawo, jak i jego interpretacja podlegają zaś przemianom*. Inaczej mówiąc, jeżeli to pojęcie będzie stosowane wystarczająco długo i często, to w końcu świat uzna, że zwierzęta mają jednak jakieś prawa, których realizacji da się dochodzić w taki czy inny sposób, np. sądownie.

Założenie, że zwierzęta nie mają dzisiaj takich praw, nie oznacza przecież, że nie otrzymają ich w przyszłości. Wiele osób uważa, że powinno tak się stać. Taki pogląd głosi np. australijski etyk Peter Singer. Wnioskuje on o rozszerzenie praw podstawowych na zwierzęta, które swoimi zdolnościami, sposobem życia i genami są bliskie człowiekowi – szympansy, goryle i orangutany. Postuluje też przyjęcie ich do, jak to określa, „wspólnoty równych”, stanowiącej *wspólnotę moralną, w ramach której uznajemy pewne podstawowe zasady i prawa, które rządzą naszymi wzajemnymi stosunkami i których można dochodzić w drodze sądowej*. Wśród praw podstawowych w tym kontekście Singer wymienia prawo do życia, ochronę indywidualnej wolności oraz zakaz tortur.

Koncepcja Singera ma swoich entuzjastów także w Polsce. Jeden z nich to prawnik prof. Jan Białocerkiewicz, który stał na stanowisku, że zwierzę-

tom przysługują pewne prawa podstawowe, w tym zwłaszcza trzy wskazane przez Singera. Zastrzegając przy tym, że nie jest zwolennikiem zrównania praw zwierząt i ludzi. Niedawno zgłoszono także pomysł przyznania zwierzętom zdolności prawnej, która pozwoliłaby im np. nabywać prawa majątkowe. Tylko część autorów postulujących przyznanie zwierzętom praw podmiotowych analizuje, jak miałyby wyglądać zastosowanie tej koncepcji w praktyce. Pojawił się np. pomysł wprowadzenia skargi powszechnej (*actio popularis*), w ramach której każdy mógłby zgłaszać naruszenia praw zwierząt. Inne proponowane rozwiązanie to powołanie rzecznika praw zwierząt, aby działał w ich imieniu.

podmiotowość prawna

Warunkiem dochodzenia praw przez zwierzęta jest uzyskanie przez nie podmiotowości prawnej. W dzisiejszym stanie prawnym przysługuje ona tylko ludziom. W szczególności nie przysługuje ona zaś rzeczom. W art. 1 ustawy o ochronie zwierząt ustawodawca stwierdził wprawdzie, że zwierzęta nie są rzeczami, ale nie określił ich statusu prawnego. Znalazły się więc one w stanie zawieszenia – jak to trafnie zauważyła mec. Kuszlewicz: „Już nie rzecz, jeszcze nie podmiot”. Dlatego też orędownicy koncepcji praw zwierząt szukają drogi, aby im tę podmiotowość nadać. Niekoniecznie pełną, ale wystar-

czającą do przyznania im praw, których będzie można dochodzić w ich imieniu.

Stąd pojawiają się takie oryginalne konstrukcje jak teoria nieosobowych podmiotów prawa, reprezentowana w Polsce przez profesorów Andrzeja Elżanowskiego i Tomasza Pietrzykowskiego. Wbrew pozorom dyskusja na ten temat ma charakter nie tylko teoretyczny. W zeszłym roku w Nowym Jorku jedna z grup obrońców praw zwierząt wniosła do miejscowego sądu pozew, w którym domagała się uznania, że słoń o imieniu Happy przebywający w ogrodzie zoologicznym w dzielnicy Bronx jest tam przetrzymywany wbrew swojej woli. Zdaniem tej grupy – mimo tego, co mogłoby sugerować jego imię – słoń czuł się w zoo nieszczęśliwy i powinien zostać uwolniony oraz przeniesiony do schroniska, gdzie żyłoby się mu lepiej. Przedstawiciele grupy wnoszącej pozew próbowali dowodzić, że ich klient to samoistna istota, która została pozbawiona wolności. Ich argumentacja nie trafiła do sędziego. Nie można jednak wykluczyć, że w przyszłości inny sędzia da się przekonać do koncepcji tego typu. Na to niewątpliwie liczą najbardziej postępowi aktywiści.

Według obrońców praw zwierząt ich działanie stanowi kolejny krok w walce o prawa człowieka. Jak wykazało badanie opinii publicznej przeprowadzone w zeszłym roku w Stanach Zjednoczonych, przyznanie praw zwierzętom popierają te same osoby, które są zwolennikami rozszerzania zakresu wszelkiego rodzaju programów społecznych, takich jak publiczna służba zdrowia (której nie ma w USA), zasiłki dla ubogich, wsparcie dla czarnoskórych Amerykanów itp. Wszystkie te programy przedstawia się dzisiaj właśnie jako prawa człowieka.

Jednocześnie od XIX w. stałemu powiększaniu ulega grupa osób, którym przysługują prawa uważane dzisiaj za podstawowe prawa człowieka. Począwszy od chłopów pańszczyźnianych, niewolników i mieszkańców byłych kolonii, przez dzieci, osoby starsze i niepełnosprawnych, na członkach wszelkiego rodzaju mniejszości od rasowych po seksualne kończąc, krąg objętych ochroną i korzystających z tych praw ludzi stale się poszerza. Zamiarem najbardziej radykalnych aktywistów jest włączenie do niego także zwierząt. ●